KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Poniedziałek 9 stycznia 1939 r. Nr. 9

KRWAWY ZATARG CZESKO-WĘGIERSKI

200 domów zostało zrujnowanych w Munkaczu

BUDAPESZT Z Mankaczu donoszą, że panował tam wczoraj od godziny 19-ej zupełny spokój. Tymczasowe badanie szkód wyrządzonych na obszarze piątkowych walk wykazało, że około 200 domów zostało zniszczonych. Znaki demarkacyjne na linii granicznej zostały przywrócone.

Czesko - słowacka komisja śledcza doręczyła wczoraj po południu tymczasową odpowiedź na prostest węgierski. Odpowiedź ta jest niezwykle pojednawcza i wyraża nadzieję po kojowego załatwienia i zgodnej współpracy na przyszłość.

Wczoraj odbył się w Munkaczu uroczysty pogrzeb na koszt państwowy 4 Węgrów, zabitych podczas zajść pod Munkaczem.

Według ostatnich informacji w szpitalu miejskim w Munkaczu znajduje się obecnie 9 rannych, w tym 3 osoby cywilne, 2 kobiety i 1 chłopiec, których stan budzi pewne obawy.

Mimo zaprzestania walki na pograniczu koło Munkacza miejscowe dowództwo wojskowe węgierskie otrzymało wiadomości o nowych ruchach wojsk czechosłowackich na północ i zachód od Munkaczu.

Czesi gromadzą materiał budowlany i, jak się wydaje, zamierzają przerzucić most przez rzekę Latorca celem przemarszu wojsk w kierunku m. Varkulcsa.

Według ostatnich wiadomości, podczas czeskiego ataku na Munkacz po stronie węgierskiej straciło życie 7 osób.

Na terytorium węgierskim w znacznej odległości od linii granicznej znaleziono zwłoki jednego czeskiego celnika i trzech żołnierzy czeskich.

W szpitalu w Munkaczu przebywa 9-iu rannych Węgrów i 2-ch Czechów. W Munkaczu również w charakterze jeńców przebywa wielu żołnierzy czeskich.

W związku z atakiem na Munkacz w węgierskich kołach politycznych panuje przekonanie, że zorganizowany przez regularne czeskie oddziały atak nie może być oceniany jako zwykły incydent graniczny, jak to chciałyby przedstawić czeskie koła.

Podkreślają, że nie przebierająca w środkach i posługująca się kłamstwem akcja prasowa i radiowa miała służyć przygotowaniu atmosfery do podjęcia akcji zbrojnej.

Społeczeństwo węgierskie oczekuje wyjaśnienia sprawy i domaga się odpowiedniej satysfakcji ze strony Czecho - Słowacji.

PRAGA. Czesko-słowacki attache wojskowy w Budapeszcie przybył do węgierskiego Sztabu Głównego, gdzie w dłuższej rozmowie z zastępcą szefa wydziału 2-go omówił sytację, jaka powstała po incydencie w Munkaczu.

Obie strony wyraziły nadzieję, że uda się poczynić takie zarządzenia, aby podobne incydenty się nie powtórzyły.

Stosunki polsko-niemieckie

zostały wyjaśnione podczas wizyty min. Becka u kanclerza Hitlera



Minister Beck w towarzystwie kanclerza Hitlera w drodze do Berghofu, gdzie obaj mężowie stanu odbyli 3-godzinną naradę.

BERLIN. Niemieckie koła miarodajne wyrażają swe zadowolenie z powodu przebiegu rozmowy kanclerza Hitlera z polskim ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem. Przeszło dwugodzinna ta rozmowa określana jest jako „pożyteczna wymiana myśli".

Polityczne koła Berlina podkreślają w związku z tą rozmową, że układ polsko - niemiecki ze stycznia 1934, jest również w obliczu nowej sytuacji, wytworzonej zmianami politycznymi roku 1938 w południowo - wschodniej i wschodniej Europie. — „pozytywnym instrumentem konsolidacji wzajemnych stosunków obu państw."

LONDYN. Prasa angielska w dalszym ciągu z ożywieniem komentuje wizytę min. Becka u kanclerza Hitlera, snując na ten temat rozmaite domysły i przypuszczenia.

Korespondent berliński „Timesa" zaznacza, że w Berchtesgaden omówiono nie tylko stosunki polsko - niemieckie, ale także aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej.

„Daily Telegraph" na podstawie informacyj z dobrze poinformowanych kół berlińskich stwierdza, że rozmowy w Berchtesgaden miały bardzo przyjazny charakter. Pismo zwraca uwagę, że min. Beck został przyjęty przez kanclerza Hitlera według protokółu, rezerwowanego tylko dla gości, których kanclerz chce wyróżnić.

PARYŻ. Prasa francuska komentuje w dalszym ciągu z ożywieniem wizytę min Becka w Berchtesgaden. Korespondenci berlińscy dzienników paryskich twierdzą, że rozmowy te doprowadziły do wyjaśnienia całokształtu stosunków polsko - niemieckich.

„Populaire" atakuje dyplomację francuską i podkreśla rolę polityczną Polski i sojuszu polsko - francuskiego zaznaczając, że wymiana poglądów między Paryżem a Warszawą powinna być nawiązana.

Również „Action Francaise" krytykuje politykę francuskiego M. S. Z. dowodząc, że wyświetlenie sprawy sojuszu polsko - francuskiego leży w interesie Francji.

Tragiczny zbieg okoliczności

Dwie katastrofy na jednym miejscu

BUKARESZT Na linii Bukareszt — Ploesti pociąg towarowy najechał na sanie które przejeżdżały przez tor Woźnica został zabity na miejscu.

Jednocześnie z przeciwnego kierunku nadjechał drugi pociąg który zderzył się z pociągiem towarowym. Jeden podróżny został zabity a 3-ch odniosło ciężkie rany. Jeden z rannych zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Cały dom legł w gruzach

na skutek wybuchu metanu

BUKARESZT W Ploesti, stolicy okręgu naftowego, zdarzyła się w jednym z domów straszliwa eksplozja metanu.

Wybuch spowodowany został mimowolnym podpaleniem ulatniającego się z przewodów gazu i był tak potężny, że cały dom zawalił się, a spod gruzów wydobyto 4 osoby ciężko poranione.

We wszystkich budynkach w promieniu 150 metr. wyleciały szyby, a w niektórych zarysowały się nawet ściany.

Uroczystość polsko-francuska

Ekshumacja zwłok hr. Tyszkiewicza

PARYŻ. Wczoraj rano miała miejsce uroczystość polsko-francuska na cmentarzu Pere - Lachaise.

W roku 1862 zmarł w Paryżu hr. Tadeusz Tyszkiewicz, który był generałem w armii Napoleona i poświęcił życie dla walki o niepodległość.

Pochowany czasowo na cmentarzu Pere - Lachaise wyraził w testamencie życzenie, aby zwłoki jego spoczęły w kraju rodzinnym, gdy ten odzyska Niepodległość. Ostatnia wola jego została wykonana.

Wczoraj rano w obecności ambasad. Łukasiewicza wyższych urzędników ambasady R. P. i generałów francuskich odbyła się ekshumacja zwłok hr. Tyszkiewicza dla przewiezienia ich do Warszawy i złożenia w grobowcu rodzinnym.

„Pas macierzyństwa"

założy cesarzowa japońska

TOKIO Cesarzowa Nagako spodziewa się w najbliższym czasie potomka Będzie to siódme dziecko pary cesarskiej, która posiada dotychczas 2-ch synów i cztery córki

Cesarzowa nałoży t. zw „pas macierzyństwa" t. j wstęgę jedwabną poświęconą przez kapłanów. Ceremonia odbędzie się w przyszły piątek w pałacu cesarskim.

Kary więzienia na mężów

porzucających lub zaniedbujących żony

BUENOS AIRES Wychodzący w Rio de Janeiro dziennik „O Globo" zamieścił wiadomość, że prezydent Brazylii dr Getulio Vargas podpisze w najbliższym czasie dekret nakładający specjalne podatki na mężczyzn nie żonatych w wieku od 25 do 64 lat i przewidujący jednocześnie udzielanie zasiłków pieniężnych rodzinom, mającym liczne potomstwo.

Dekret przewiduje ponadto nakładanie kar więzienia na mężów, porzucających swe żony, lub zaniedbujących swe żony i dzieci

Giną zwierzęta od mrozu i kwitną róże

Podczas ostatnich mrozów w lasach pod Bydgoszczą, oraz w okolicach Janikowa pod Inowrocławiem padło wiele sztuk młodych sarenek i jeleni od mrozu.

Równocześnie donoszą, że w Białowieży pod Mroczą na Pomorzu w ogrodzie p. Olaszowej zakwitła róża.

Śpi już 5 dni

CZERNIOWCE. Telefonistka hotelu „Splendid" w Bukareszcie zapadła w sen, który trwa już nieprzerwanie 5 dni. Odstawiono ją do szpitala celem przeprowadzenia obserwacji lekarskiej.

Kalendarz dnia

9 Stycznia

PONIEDZIAŁEK

Juliana m., Marianna.

Jutro: Wilhelma, Agatona p.

Słońca wsch. 8.06, zach. 16.08.

Księż. wsch. 21.39, zach. 9.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1797. W Italii tworzą się Legiony Polskie.

1873. Zgon cesarza Napoleona III w Anglii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Jeżeli mróz w styczniu się nie sroży, Katary i choroby mnoży.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Ludność Europy wynosi blisko 460 milionów i dzieli się na trzy główne grupy: a) Greko-Rzymianie, b) Germanie i c) Słowianie.

WESOŁE DROBIAZGI:

Żona draba — drabina.

Tłumaczenie snów

P. Nusieńka. Zgodnie z poleceniem przymknąłem oczy i byłem bardzo zadowolony. Czy pani również? A przecież nie wie Pani nawet, jak wyglądam. Sny Pani przepowiadają powodzenie w miłości i spełnienie marzeń. Brunetka jest Pani życzliwa. Proszę wystrzegać się cyników.

P. Anna 5555. Spotka Pani dawno niewidzianą szatynkę. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie niespodzianka. Przykra sprzeczka.

Przygnębiony. Życzenie Pańskie spełni się w 1939 r. W domu, o który Pan pyta, nie zamieszka Pan. O loterii sen Pański nic nie mówi. Przepowiednie p. Rolfa Nelsona są prawdziwe.

P. Ola Kasztelanka. Będzie rozmowa z miłą Pani osobą. Pozna Pani sympatycznego blondyna. Radość będzie niespodziana. Otrzyma Pani pieniądze.

Sen w dzień Bożego Narodzenia. List nie był podpisany. Sen wróży długie życie, w dostatku. Będą pochwały zasłużone. Nadejdzie miła wieść. Kłopot, który szybko przeminie.

Najpotężniejszy wał umocnień

jaki zna historia, powstał na zachodnich granicach Rzeszy — Wartość bojowa armii niemieckiej w r. b.

Ubiegły rok przyniósł w organizacji armii niemieckiej poważne zmiany, wywołane nie tylko rozszerzeniem granic Rzeszy, ale w większym jeszcze stopniu rolą, jaką spełnia armia jako instrument niemieckiej polityki zagranicznej. Omawiając istotę tych zmian, dziennik berliński „B. Z. am Mittag" pisze m. in.:

„Sytuacja armii niemieckiej w roku bieżącym różni się zasadniczo od sytuacji sprzed roku. Dziś żołnierz niemiecki podaje dłoń żłonierzowi włoskiemu, jugosłowiańskiemu, węgierskiemu, a żołnierz czesko - słowacki przestał być przeciwnikiem. Na zachodzie Niemiec powstał wał umocnień, najpotężniejszy jakikolwiek oglądano w dziejach ludzkości".

W zreorganizowanej armii nie ma już stanowiska ministra obrony narodowej. Funkcje jego skupia w swoim ręku najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Rzeszy, kanclerz Hitler.

Jego najbliższym współpracownikiem w dziedzinie wojskowej jest kierownik urzędu sił zbrojnych Rzeszy pełniący niejako rolę szefa sztabu przy najwyższym zwierzchniku.

Siły zbrojne Rzeszy zostały powiększone przez utworzenie dwóch nowych korpusów. Po objęciu Sudetów zwiększono liczbę garnizonów na pograniczu południowym oraz zmieniono granice dotychczasowych okręgów wojskowych.

W dziedzinie uzbrojenia rok ubiegły przyniósł nowe postępy w motoryzacji oraz technicznego uposażenia zarówno piechoty, jak i artylerii.

Najważniejszą zdobyczą roku ubiegłego jest zwiększenie wyszkolonych rezerw oraz kadr oficerskich i podoficerskich.

Równolegle z rozbudową sił lądowych, postępowały prace nad rozwojem lotnictwa i obrony przeciwlotniczej. Szczególnie w tej ostatniej objęcie Sudetów i stworzenie ufortyfikowanego pasa na pograniczu zachodnim postanowiło dowództwo przed nowymi zadaniami.

W Sudetach, obok przejętych lotnisk po Czechach, wybudowano szereg nowych, gdyż, jak się okazało liczba lotnisk czeskich, o których przed kryzysem sudeckim tyle krzyczano w prasie, okazała się niedostateczną dla potrzeb lotnictwa niemieckiego.

Na pograniczu zachodnim przeprowadzono gruntowną reorganizację obrony przeciwlotniczej i zwiększono ilość podsłuchowych posterunków lotniczych, by uniknąć zaskoczenia. Istnieje bowiem w niemieckich kołach wojskowych obawa, że nagły atak lotniczy mógłby sparaliżować mozolnie, z dużym nakładem sił i środków stworzony system obrony.

Najpoważniejsze są zmiany w programie rozbudowy niemieckiej floty wojennej. Ostatnio główny nacisk położyły Niemcy na budowę lotniskowców, co zdaniem zagranicznych rzeczoznawców, wskazuje na ofensywne zamiary admiralicji niemieckiej.

Liczba sprzętu wojennego została zwielokrotniona, stosownie do potrzeb powiększonej armii i zadań, czekających ją w przyszłości.

Wielki nacisk kładzie dowództwo niemieckich sił zbrojnych na związanie tak żołnierzy, jak i oficerów z ideą wielkoniemiecką. Oficerów z Sudetów i Austrii przeniesiono do okręgów północnych, co niewątpliwie ma także i swoje przyczyny, leżące głównie w fermentach, jakie po przyłączeniu Austrii zaznaczyły się w austriackim korpusie oficerskim.

Przerzucając dawnych oficerów austriackich na północ, władze Rzeszy zgasiły w zarodku ognisko fermentów, które w nowoprzyłączonych terenach mogło wytworzyć ruch, godzący w podstawy jednej wielkiej Rzeszy Niemieckiej.

Wilki rozszarpały wieśniaka

CZERNIOWCE. Na drodze pomiędzy Jassami a Ungienami stado wilków napadło na dwóch jadących furmanką chłopów. Wilki rozszarpały konie i jednego z wieśniaków, drugi zaś zdołał wdrapać się na przydrożne drzewo.

Następnego dnia znaleziono go na drzewie zamarzniętego na śmierć.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).

PONIEDZIAŁEK, DNIA 9. I. 1939 r.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00—11.00 Przerwa. 11.00. Audycja dla dzieci. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja popołudniowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30—15.00. Przerwa. 15.00 Teatr wyobraźni. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Koncert. 17.10 C. O. P. widziany oczyma wielkopolanina 17.20 Mesa Verde — kolebka człowieka czerwonego — felieton. 17.35 Kolędy. 18.00. Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „W muzykalnym domu" — audycja. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii" — audycja. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05—23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Muzyka operetkowa. 15.55 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Warszawa buduje ścigacz — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00—21.05 Przerwa. 21.05 „Z tajemnic krwi" — odczyt. 21.25 Arie i pieśni włoskie. 21.55 Muzyka taneczna. 23.05—23.55 Płyty.

Na małej wokandzie...

Na obcej zabawie

czyli: „Zaręczyny w sądzie"

(A.E.). — Wal Kazio ze mną do Przybylskich! — namawiał pana Kazimierza Rurę jeden z przyjaciół. — Ochlaj tam będzie i wyżerka pierwszoklaśna, więc choć Przybylskich osobliwie nie znasz, ale jako mój kolega, możesz sobie pofrygać.

Pan Kazimierz dał się nakłonić.

Przyjęcie istotnie było „pierwszoklaśne". Stół aż uginał się pod obfitością jadła i napitku, gości huk, w kącie rzępoliło paru muzykantów...

Tylko, że pan Kazimierz nie miał do kogo słowa przemówić. Jadł więc i pił w milczeniu, a później kręcił się po pokoju, szukając znajomej twarzy i wreszcie zagadnął jakąś uroczą blondyneczkę:

— Przepraszam panią najmocniej. Czy te babsko tam w kącie to gospodyni?

— Tak.

— Małe toto i grube, jak pulpet. Ale wyżerkie daje dobre! A ten łysek ze świńskiem cyferblatem to kto jest?

— Mąż gospodyni.

— O, jak pragnę zdrowia, dobrali się dwie kalikatury! A skąd ich pani zna, za przepraszeniem?

— Jestem ich córka.

To mówiąc, urocza blondynka łypnęła groźnie oczami i dała panu Kazimierzowi po buzi.

— A sio — krzyknęła — łachudro pod halę beczki taszczyć!

Powstało niebywałe zamieszanie. Wieść o nietakcie pana Kazimierza dotarła do gospodarzy, którzy również dołożyli mu po parę szturchańców.

Rezultatem tego zajścia była sprawa sądowa.

— Niech pan sędzia zwróci na mnie łaskawe uwagie — mówił na rozprawie pan Przybylski. — Czy faktycznie świński cyferblat posiadam?

Gotów jestem darować te obrazę panu Kazimierzowi. Ale musi się z moją córką ożenić.

Takiem sposobem wszystko zostanie w rodzinie!

Pan Kazimierz zgodził się z radością na powyższe załatwienie sprawy, gdyż krewka blondynka bardzo mu przypadła do serca. Mimo to sąd uznał, że wina państwa Przybylskich została udowodniona i skazał ich za pobicie pana Kazimierza na trzy dni aresztu.

Największy młot stalowy świata

posiadać będzie Anglia

LONDYN. Największy młot stalowy świata zmontowany będzie niedługo w Reeditch pod Birmingham. Młot ten nie jest jednak produktem angielskiego przemysłu stalowego, lecz dostarczony został przez Stany Zjednoczone.

Waga jego wynosi 465 ton. Transport z Londynu do Reedith połączony będzie jednak z poważnymi trudnościami, mimo że młot da się rozebrać na części.

Nawet części składowe pod względem wagi jak i wymiarów nie odpowiadają bowiem maksymalnym normom ustalonym dla ruchu kolejowego.

W tym stanie rzeczy władze kolejowe noszą się z zamiarem przetransportowania olbrzymiego młotu podczas jednej z następnych niedzieli które są dniami względnie słabego ruchu kolejowego, gdyż nie obejdzie się z pewnością bez zarządzenia na trasie Londyn - Birgminham ruchu jednokierunkowego dla wykluczenia ewentualnych nieszczęśliwych wypadków.

Zginął pod toporem kata za zdradę

W Berlinie zginął pod toporem kata mieszkaniec Lipska R. Szores, skazany na śmierć za zdradę tajemnic wojskowych, dotyczących zachodniego pasa fortyfikacyjnego.

Jak opiewał akt oskarżenia, Szores stał na usługach wywiadu francuskiego.

Wycofane banknoty 20-złotowe

Przyjmowane są jeszcze do wymiany banknoty 20-złotowe starego typu, koloru szaro - zielonego. Dawne 20-złotówki wycofane z obiegu, a opatrzone datownikami emisji 1 marca 1926 roku i 1 września 1929 roku, wymienione będą jeszcze tylko do dnia 30 czerwca rb. przez centralę Banku Polskiego.

Więzienia litewskie przepełnione

Założone będą specjalne baraki

KOWNO. Litewskie Ministerstwo Sprawiedliwości zastanawia się obecnie nad rozwiązaniem niezwykle palącego problemu więziennictwa.

Ponieważ niemal wszystkie więzienia litewskie są przeludnione, władze postanowiły zatrudnić, począwszy od sezonu wiosennego, więźniów przy robotach polnych oraz drogowych.

Więźniów takich będzie się umieszczać w specjalnych barakach, otoczonych zasiekami z drutu kolczastego.

Plaga wilków w Finlandii

które powodują olbrzymie straty

HELSINKI. W północnej Finlandii pojawiły się ogromne, od dziesiątków lat tu niespotykane stada wilków, które powodują olbrzymie straty ludności miejscowej, dziesiątkując przede wszystkim stan zwierząt domowych.

W związku z tym, administracyjne władze fińskie przystąpiły do organizowania masowych polowań na wilki, przy czym skarb państwa wypłaca za każdego ubitego wilka wysokie nagrody.

Wygody po niskiej cenie

zapewnia „Zimowy Pobyt Ryczałtowy"

Tegoroczne „Zimowe Pobyty Ryczałtowe" zostały zorganizowane przez Ligę Popierania Turystyki w ten sposób, aby wszystkim korzystającym z nich zapewnić jak największą swobodę w wyborze pensjonatu i wszelkie wygody przy możliwie najniższej cenie.

Karty uczestnictwa L. P. T. na „Zimowe Pobyty" ważne od 9 stycznia do 31 marca b. r., zostały zaopatrzone w specjalne kupony wartości 36 zł., które przyjmowane będą przez wszystkie pensjonaty przy płaceniu rachunku za pobyt.

Posiadacz karty uczestnictwa może więc zamieszkać w pensjonacie, który sam sobie obierze w miejscowości, objętej akcją „Zimowych Pobytów Ryczałtowych", a zawsze potrącą mu z rachunku wartość kuponu, t. j. zł. 36.

Dla orientacji warto dodać, że ceny pobytu w pensjonatach średniej kategorii wahają się zimą od zł. 4.50 do zł. 7 dziennie, zależnie od miejscowości.

Karta uczestnictwa L. P. T. służy również do uzyskania 66 proc. zniżki kolejowej oraz do szeregu zniżek i udogodnień na miejscu.

Akcją „Zimowych Pobytów Ryczałtowych" zostały objęte następujące miejscowości i uzdrowiska: Bystra, Wilkowice, Krynica, Morszyn, Rabka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zwardoń, Żegiestów-Zdrój, Brenna, Jastrzębie-Zdrój, Istebna, Piwniczna, Szczyrek, Jaremcze i Ustroń.

Wyczerpujące informacje i sprzedaż kart — w przedstawicielstwach LPT. na większych stacjach kolejowych, w biurach podróży oraz w Związku Uzdrowisk Polskich i w Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, ul. Wierzbowa Nr. 8.

Min. Beck powrócił do Warszawy

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck powrócił w dn. 7 b m. wraz z małżonką do Warszawy.

Na dworcu powitali powracającego ministra wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zgon znanego polityka słowackiego

WIEDEŃ. Wczoraj zmarł nagle w Wiedniu, w kalsztorze kapucynów, znany polityk słowacki ks. dr. Franciszek Jechliczka w 60-tym roku życia.

Jechliczka, który forsował na terenie ligi narodów włączenie Słowacji do Węgier, osiadł ostatnio w Wiedniu, skąd w licznych swoich podróżach, szczególnie do Budapesztu kontynuował nadal do ostatniej chwili swój program polityczny.

Smiertelność w Brazylii

KURYTYBA. Według danych statystycznych, 40 proc. ludności w Brazylii umiera przed 7 rokiem życia, pozostała część 60 proc. nie przekracza 30 roku.

Głośnym więc echem odbiła się w prasie brazylijskiej wiadomość, że w miejscowości Ricardo de Albuquerque zmarła 112-letnia staruszka, pamiętająca doskonale czasy cesarstwa w Brazylii.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

Pogrzeb ś. p. R. Dmowskiego

Po defiladzie delegacyj trumna spoczęła w grobie rodzinnym na Bródnie

W sobotę w godzinach rannych odbyły się uroczystości, związane z oddaniem ostatniej posługi ś p. Romanowi Dmowskiemu.

O godz. 7.30 rano trumna ze zwłokami ś. p. Romana Dmowskiego została przeniesiona z kaplicy przedpogrzebowej katedry św. Jana do nawy głównej i ustawiona na wysokim katafalku. Na trumnie złożono sztandar o barwach państwowych.

W przeniesieniu wzięło udział najbliższe otoczenie Zmarłego i naczelne władze Stronnictwa Narodowego.

Od wczesnych godzin katedra św Jana zaczęła się wypełniać publicznością, przybyłą oddać hołd ś. p. Romanowi Dmowskiemu. Wokół katafalku ustawiły się liczne poczty sztandarowe za rządu głównego Stronnictwa Narodowego, poszczególnych placówek tegoż Stronnictwa z całej Polski, korporacyj i stowarzyszeń akademickich, Związku Hallerczyków i szeregu organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Przed godz. 11-tą przybywają do katedry najbliżsi współpracownicy Zmarłego, przyjaciele i zajmują miejsca w krzesłach przed katafalkiem w środkowej nawie przed głównym ołtarzem. W stallach zasiadło duchowieństwo.

O godz. 11-ej rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, które celebrował w asyście duchowieństwa ks biskup prof. dr Antoni Szlagowski. Kazanie wygłosił ks. prałat Marceli Nowakowski.

Po nabożeństwie trumnę wzięli na barki członkowie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego i przy dźwiękach dzwonów formuje się powoli kondukt żałobny, prowadzony przez ks. biskupa Niemirę. Czoło konduktu otwierają wieńce, niesione przez delegacje, dalej idą poczty sztandarowe, sokoli korporacje, młodzież akademicka.

Trumna niesiona na barkach przez członków zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, zostałe złożona na placu Zamkowym na karawan.

Za karawanem postępuje najbliższe otoczenie Zmarłego, jego dawni współpracownicy i towarzysze pracy politycznej i rzesze publiczności.

Kondukt żałobny posuwa się trasą: plac Zamkowy, most Kierbedzia, ul. 11-go Listopada. — Wzdłuż tych ulic ustawiły się rzesze publiczności, które przyłączają się do konduktu.

O godz. 15.20 czoło konduktu dociera do cmentarza Bródnowskiego.

Obok grobu rodzinnego Dmowskich ustawiono katafalk na którym spoczęła trumna zez włokami ś. p. Romana Dmowskiego. Po oddaniu hołdu Zmarłemu przez naczelne władze Stron. Nar. odbyła się defilada delegacyj, biorących udział w pogrzebie.

O godz. 16.35 ks. biskup Niemira odprawił modły żałobne nad trumną, po czym zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

O godz. 17-ej trumnę przy dźwiękach werbli złożono do grobu rodzinnego.

Czerwona przysięga

manifestacją wierności dla Stalina

MOSKWA. W sprawie ponownego zaprzysiężenia żołnierzy armii czerwonej odbywają się liczne zebrania agitacyjne w garnizonach sowieckich.

Szef sztabu dywizji Ordonowski oświadczył w Kijowie na jednym z zebrań że w dniu 23 lutego wszystkie sowieckie siły zbrojne złożą „czerwoną przysięgę".

Również inni mówcy nazywają zarządzoną przysięgę „czerwoną" podkreślając we wszystkich wystąpieniach, że armia czerwona powinna zamanifestować wobec świata wierność Stalinowi, partii komunistycznej i rządowi sowieckiemu.

Charakterystyczną cechą tych wystąpień jest okoliczność, że nazwisko marsz Woroszyłowa wspomina się bardzo rzadko, natomiast cały nacisk położony jest na spopularyzowanie Stalina i partii komunistycznej.

Pięć strzałów do tłumu

który obrzucił kamieniami żandarmów

BUDAPESZT. Podczas odprowadzania przez żandarmerię aresztowanego w ub. piątek w Komaromcschi mieszkańca wioski Ernesta Aribana doszło w godzinach popołudniowych do krwawego incydentu.

Tłum złożony z ok 150 osób zaatakował patrol żandarmerii. Pomimo wezwania przez żandarmów do rozejścia się, tłum zaczął przybierać coraz bardziej groźną postawę obrzucając żandarmerię kamieniami

Po kilkakrotnym ostrzeżeniu patrol dał 5 strzałów do tłumu, od których 3 osoby odniosły rany Bezpośrednio po zajściu wdrożono dochodzenie.



Rzut oka na Zamek w Munkaczu, który znalazł się pod ogniem artylerii czeskiej.

Aktualną sytuację polityczną

rozważał Okręg Stołeczny O. Z. N.

Nad aktualną sytuacją polityczną która się wytworzyła w stolicy po wyborach do parlamentu i samorządu obradowało wczoraj prezydium Okręgu Stołecznego O Z.N pod przewodnictwem wicemarszałka Senatu płk Dąbkowskiego.

Sprawy organizacyjne Obozu na terenie Warszawy omówił sekretarz okręgu dyr Podfilipski.

W myśl uchwały prezydium obecnie na terenie Warszawy będą istniały zamiast 3 dotychczasowych — 4 obwody O. Z. N., a mianowicie: Warszawa — Śródmieście, Północ, Południe i Praga. Terytorialnie obwody te będą się pokrywały z zasięgiem po szczególnych starostw.

Następnie red. M. Bieliński zobrazował prowadzoną przez Obóz akcję gospodarczą, mającą na celu zwiększenie polskiego stanu posiadania.

Prezydium postanowiło położyć obecnie większy nacisk na działalność gospodarczą Obozu.

W norach warszawskiego „Piekiełka"

kryje się pierwsza i jedyna szkoła złodziejska

Ledwie zdołali wysiąść z przed niego pomostu „siedemnastki" na Bielańskiej w Warszawie, gdy niższy bez zdania racji zupełnie, ni stąd ni zowąd, palnął wyższego w szczękę, a po tym złapał za kark, do bramy najbliższej wepchnął, sam wszedł za nim i urągał:

— Dotąd bede lał w morde jak w puzdron, dokąd sie mnie za robote nie weźniesz. Co za ślafon choroba z człowieka, że pieniądz na naukie wydał i wychowanie odpowiednie otrzymał, a już z dziesiąta okazja mu koło lima przechodzi, a ten nic i nic, ani w ząb...

A po chwili zapytał go takim tonem, jak policjant pyta zawodowego przestępcę, dlaczego znów do komisariatu wrócił:

— Laczegoś go nie ruszył, łachadojdo w glancowane sumienie szarpany?!..

— Chciałbym — tłumaczył się wyższy i na pozór silniejszy — ale mie coś tak 'akby graby ześtybnieli i niech sie pan Mietek na mnie nie złości, ale na siwe włosy mamusi sie zaklinam, że jak pragne wolności, jak bym teraz rąbnył, to by nasz obuch przykaraulili.

— A pasiołże ty znowu, obuch, widzisz go, jabym się znowu z takiem łachem dał wziąć, uważasz... Ty mie bracie szuraj stąd i nie posuwaj głodnych kawałków, bo jak kierownikowi powiem, to w ogóle muchi pójdziesz w kocioł zaganiać, a na robote cie nie wypuszczą Tyżeś sie powinien w enteligencji, albo w jakiem dworze ulęgnąć, a nie w ućciwe towarzystwo wstępować! Kurz z ty bramy!..

I wyszli. Przeszli przez całą Bielańską jednego słowa nie zamieniwszy, przeszli na Tłumackie, krążyć poczęli bocznymi ulicami Warszawy, aż wreszcie dotarli do ulicy Krochmalnej.

W pewnej chwili rozległ się krótki świst na palcach i obaj dżentelmeni obrócili się.

— Nie chodźta czasym do „Leberki" — mówił trzeci dżentelmen, również nieznajomy — tam tera trzech psów poszło...

— Skapował ktosik?!

— A chorobą cie wi Mniesie pytasz, jak pragnę! Może jeszcze powisz, że ja wykapowałem ich ne na lewo. Bo już mie nagła krew zaliwa. „Gałkie" zamkli do dziury, toś jak pragne na mnie papugie wywar, Lodke przyuważyli pod sklepem, to ju nikogo inszego żeś nie pomiarkował ino mnie. I tera na nowo z „Leberką"...

Dom, przed którym podsłuchiwaliśmy wyżej przytoczoną rozmowę na ulicy Krochmalnej, nosi w sferach warszawskich przestępców nazwę „Piekiełka", i jest, jak się zdołaliśmy przekonać, najbardziej chyba znaną budowlą w stolicy. W domu tym mieszka kilku paserów, kilka paserek, jest w nim kilka skrzętnie ukrytych choć podrzędnych domów publicznych, mieszczą się w nim lotne kluby hazardowe, można w nim wyszukać ruleciarzy, można w nim znaleźć handlarzy narkotykami, a co wreszcie najciekawsze — mieści się w nim pierwsza jedyna w Warszawie... **SZKOŁA ZŁODZIEJSKA.**

Rzecz acz nieprawdopodobna, tym nie mniej jednak prawdziwa. Normalna z niemoralnych szkoła złodziejska w której „kształcą" się przyszłe talenty" kieszonkowców czyli doliniarzy, kasiarze wszystkie rodzaje i odmiany złodziejskiego kunsztu.

Zależne od „pojętności" i od zasobów finansowych „uczeń za pisuje się na odpowiedni wydział, a po skończeniu nauk nie odchodzi jeszcze „na własny chleb", lecz pod okiem „wyspecjalizowanych instruktorów" odbywa na mieście „praktykę".

Właśnie wyższy dżentelmen, który w bramie na Bielańskiej tak serdecznie dostawał „manto" od niższego „dżentelmena", to był „absolwent szkoły", jak się okazało, doskonały „teoretyk", który na całej linii zawodził w praktycznym stosowaniu swojej wiedzy i ku niesłychanemu zdenerwowaniu instruktora nie potrafił w żaden sposób zabrać się do kradzieży kieszonkowej...

Nasłuchawszy się prawdziwych cudów o przebiegu wykładów i zwyczajach panujących w jedynej warszawskiej szkole złodziejskiej w Piekiełku, postanowiliśmy za wszelką cenę zdobyć sobie prawo zwiedzenia jej.

I istotnie dzięki bardzo sprytnym staraniom prawo takie zdobyliśmy. Oczywiście, po złożeniu odpowiedniego przyrzeczenia, którego złamanie równałoby się niewątpliwie samosądowi udało nam się wniknąć w tajemnice „Piekiełka" z którego szczegółową relację złożymy Czytelnikom w następnym numerze.

Słowacja wypuści znaczki pocztowe

Z Bratysławy donoszą, że słowackie Ministerstwo Komunikacji przygotowuje wydanie słowackich znaczków pocztowych i własnych blankietów pocztowych.

Nowe znaczki słowackie początkowo mieć będą przedruk z godłem słowackim i datą „6.X. 1938" Równocześnie przygotowano znaczki z podobiznami wodzów słowackich: Andrzeja Hlinki i Ludevita Stura.

Projektowane jest również wydanie znaczków gazetowych. Odnowione będą również dawniejsze znaczki słowackie z podobizną apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego. Znaczki te wydane zostaną w nowym opracowaniu, w nowych wartościach i nowych kolorach.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jan Charecki został niewinnie oskarżony o zabójstwo swego ojczyma hr. Kastalskiego. Skazano go na 20 lat ciężkiego więzienia. Nie miał pojęcia, co się stało przez ten czas z jego żoną Genią i synem Piotrusiem.

Pewnego pięknego dnia złotej polskiej jesieni kroczył niedaleko brzegu Wisły miły młodzieniec lat około dwudziestu.

Bardzo przystojny, postawny, ładnie zbudowany brunet o delikatnych rysach, był uosobieniem radosnej młodzieńczości i każdego uspasabiał dla siebie bardzo przychylnie.

Szedł, aż ujrzał na wzgórzu wspaniały, stary pałac magnacki. Przyglądał się jego dumnym murom i pomyślał sobie nie bez smutku i żalu:

— A przecież ja bym mógł tu mieszkać...

Po czym jednak z właściwą młodości beztroską pomyślał:

— Co mi tam, zresztą, z pałacu... Po pierwsze, jeszcze kto wie?... A gdyby nawet nie, to też nie ma nieszczęścia... Można się doskonale obywać w życiu bez magnackich pałaców i wielkiej fortuny.

Poszedł dalej. Po dłuższym czasie ujrzał na rozdrożu zajazd wiejski z szyldem: „Wiochna".

Wszedł do schludnie utrzymanego zajazdu i zawołał:

— Jak się macie, ojcze Lebasie?

— To ty, Piotrusiu? Witaj! — zawołał poczciwy wieśniak, około pięćdziesiątki.

— A jak tam pani Lebasowa i... Lusia?... Dobrze się mają od ostatniej niedzieli?

— Doskonale. Zaraz tu będą. Lusia, zwłaszcza, bo moja stara właśnie skubie gęś. Nie radzę ci tam chodzić, bo jesteś też żółtodziób, jak ta gęś i nieopierzony.

I tu Lebas zaśmiał się głośno i rubasznie ze swego doskonałego, jak mu się zdawało, dowcipu.

— A gdzie jest... Lusia? — zapytał przybyły młodzian nie bez lęku.

— Za ogrodem. Bieliznę wiesza. Możesz nawet tam iść i jej pomagać. Zresztą, jeżeli nawet nie będziesz pomagał, także będziesz mile witany. Wiem, że zawsze lubicie być razem...

— Nie przeczę i idę.

— Wal, brachu...

Lusia nie zauważyła wcale przychodzącego Piotrusia. On zaś umiejętnie schował się między dwie sztuki bielizny, po czym nagle rozchylił je, wołając:

— A kuku...

Lusia, śliczna blondyneczka, lat też mniej więcej dwudziestu, mile zaskoczona, zawołała radośnie:

— Piotrusiu!... O, jak to dobrze, że przyszedłeś!

I bez ceregieli podała mu swe policzki do pocałowania. Skorzystał z tego skwapliwie i wielokrotnie, po czym cofnął się wstecz, spojrzał na nią od stóp do głowy i rzekł z podziwem:

— Z dnia na dzień stajesz się piękniejsza.

— I ty też... przystojniejesz... mężniejesz...

Skutkiem tej wymiany komplementów były dalsze pocałunki.

— Daj już spokój — pohamowała wreszcie jego zapały — mam jeszcze sporo roboty z bielizną. Poczekaj chwilkę cierpliwie, zaraz skończę.

— Och, teraz, gdy już jestem przy tobie, wszystko mi jedno. Chcesz, to ci pomogę?

— Owszem, te prześcieradła trzeba powyciągać. Weźmiesz za jedne dwa końce, a ja za drugie. Ale pamiętaj, jeżeli podrzesz, to nie daj ci, Boże...

Posłusznie zastosował się do jej prośby, zarazem spoglądając na nią z zachwytem.

Ale bo też było na co. Śliczna z niej była dziewczyna. Delikatne rysy, oczy koloru polskiego nieba, duże i wyraziste, ocienione długimi rzęsami. Nos orli. Usta, pięknie zarysowane, czerwieńsze, niż dojrzała wiśnia. Długie puszyste złociste loki otaczały promienną aureolą tę śliczną główkę. Wysoka, zgrabnie zbudowana, o nieposzlakowanych kształtach, była rzadko spotykaną pięknością. Włościanie okoliczni, zachwyceni jej urodą, nazywali ją „Wiochna". Więc i stary Lebas nawet zmienił dawną nazwę swego zajazdu z banalnego „Pod koroną" na „Wiochna".

— Co jest? Dlaczegoś przestał? — zawołała nagle Lusia wesoło, widząc, że Piotr opuścił ręce i trwał w nieruchomym rozmarzeniu.

— Patrzę na ciebie — szepnął w upojnym zachwycie. . . . .

— Dobrze, dobrze, jeszcze zdążysz się napatrzeć. Teraz śpieszmy się, bo późno.

Zabrali się ostro do roboty. Wnet już wszystko było poskładane.

— Już? — zapytał Piotruś.

— Tak, możemy iść.

— Pogawędzimy trochę?

— Chętnie. Lubię pogawędki.

— Tak, ale to właściwie ma być nie pogawędka, lecz rozmowa... poważna...

— O czym?

— O nas — rzekł siląc się na powagę Piotruś — Musimy wreszcie przecież...

Usiedli w altance. Piotr rzekł zlekka zasmucony:

— Wiesz, Lusieńko, że już od paru miesięcy starałem się o pracę w Warszawie, bo to jednak o wiele lepiej płatne.

— Słusznie. I udało się?

— Prawie. To znaczy, że posada, co prawda, nie jest w Warszawie, ale niedaleko, bo w Żyrardowie. Mam tam pracować w biurze fabrycznym.

— Więc wyjedziesz z naszych stron?

— Niestety. Dlatego właśnie chciałem z tobą dziś pomówić poważnie, bo od naszej dzisiejszej rozmowy może zależeć cała moja przyszłość.

— Nie rozumiem. Dlaczego? — zapytała Lusia.

— Chwileczkę cierpliwości. Wnet ci wszystko wytłumaczę. Wiesz, że dotychczas bardzo oszczędzałem, odkładając nawet z moich mizernych zarobków stale po kilka złotych, by móc od czasu do czasu jeździć do Warszawy i starać się o uzyskanie tam pracy. Wiesz także, dlaczego mi tak bardzo na tym zależało...

— Chodziło ci o matkę, prawda?

— Właśnie. Pragnę ją odnaleźć za wszelką cenę. Boże, co się stało z moją mamuśką, taką dobrą taką kochaną, taką piękną? Pamiętam ją, jak dziś...

— Biedna pani Charecka. Musiała wiele przecierpieć...

— Obawiam się, że bardzo wiele. Od owego straszliwego wieczoru, gdy mnie zostawiła samego w mieszkaniu, udając się na poszukiwanie mojego ojca, nikt o niej więcej nic nie słyszał. Pamiętasz, że twoja matka chwilowo zaopiekowała się mną...

— Pamiętam...

— Potem poniekąd usynowił mnie poczciwy człowiek, który właśnie dał mi moje obecne zajęcie...

— Dubieński się nazywał, zdaje się?

— Tak. Dowiedział się o moim losie. Rozumiał, że moje nazwisko będzie mi tylko kulą u nogi, zwłaszcza, że moja babka i stryj wyrzekli mnie się... Razem z nim szukaliśmy mojej matki długie lata... Daremnie...

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Jak podobna była do tamtej... Ale nie... Był przekonany, że zapomniał o tym już dawno... A tu nagle dzięki przypadkowi... Ale przecież jest wiele ludzi, którzy są do siebie łudząco podobni... Jednakże wskutek tego podobieństwa obca ta dziewczyna stała się mu tak bliska...

— Nie rozumiem pani, miss Nelly — rzekł Joseph.

— Również i dla mnie jest to wszystko niezrozumiałe... Ile ciosów zadało mi ostatnio życie!...

— Proszę mi wszystko opowiedzieć... Jestem przekonany, że będę mógł pani pomóc... Jestem zresztą zobowiązany przyjść pani z pomocą po tym wszystkim, co pani dla mnie uczyniła...

Nelly wpiła w niego badawcze spojrzenie. Czy ma mu wszystko opowiedzieć? Przecież opowiadała o swoich przeżyciach już kilku ludziom, którzy rzekomo chcieli jej pomóc... I ona im zaufała... A jak wyglądała ta „pomoc?" Ach, Joseph jednak mówił do niej zupełnie inaczej... Chciał ją przede wszystkim odwieźć do domu... Z tego wynika, że ma rzeczywiście na względzie jej dobro...

— A więc, miss Nelly! Przypadek nas zjednoczył. Cierpieliśmy jednako i wzajemnie pomogliśmy sobie. Dlaczego więc nie mamy sobie i dalej pomagać?... Może pani mi wszystko zaufać, jak przyjacielowi, jak ojcu...

Przy ostatnich jego słowach Nelly lekko zadrżała. Słowa jego trafiały jej wprost do serca... Były one zupełnie inne od słów, które słyszała dotychczas. Nawet od Tomka, wówczas gdy sądziła, że jest jej ojcem, nie słyszała tak serdecznych słów...

— Gdybym miała ojca... Gdybym mogła opowiedzieć wszystko ojcu, — rzekła półgłosem, jak gdyby do siebie...

Joseph, który był głęboko wzruszony jej tęsknotą i bólem, rzekł szeptem:

— Proszę mi wierzyć, szczery przyjaciel może być czasem bardziej życzliwy niż rodzony ojciec...

Nelly nie zdając sobie sprawy dlaczego, czuła coraz większe zaufanie do Josepha i postanowiła mu o wszystkim opowiedzieć.

Nie tylko dlatego, że chciała doznać pewnej ulgi, lecz dlatego, że czuła, iż Joseph rzeczywiście zamierza jej przyjść z pomocą i chronić przed wszelkim złem... Poznała to Nelly po jego oczach, po jego głosie i po jego zainteresowaniu jej osobą, którego nie powodowała wyłącznie wdzięczność za to, że uratowała mu życie...

Nelly zaczęła więc swoją opowieść. Opowiedziała mu przede wszystkim o swoim szczęśliwym dzieciństwie, gdy była przekonana, że ludzie, którzy sprowadzili ją do Ameryki, są jej prawdziwym rodzicami...

W pewnej chwili Joseph nie mogąc opanować swojej ciekawości, przerwał jej i rzekł:

— Przepraszam...

— Proszę...

— Urodziła się więc pani w Polsce?..

— Tak. Wcale o tym nie wiedziałam. Dopiero znacznie później opowiedzieli mi o tym „rodzice", to znaczy ludzie, których uważałam za swoich rodziców... Przypominam sobie mgliście, że jechałam dużym statkiem...

— A w jakim mieście przyszła pani na świat?.. — ogarniała Josepha coraz większa ciekawość.

— W Warszawie...

— W Warszawie? — zawołał Joseph. — Czy nie powiedziano pani, przy jakiej ulicy mieszkali pani rodzice?..

— Tego, niestety, nie wiem. Dlaczego pana to tak interesuje? Czy był pan kiedyś w Polsce? — zapytała Nelly zaintrygowana jego pytaniami.

— Jest to moja ojczyzna! Urodziłem się w Warszawie.

— Boże drogi! Byłam przekonana, że jest pan rdzennym Amerykaninem. Pańskie nazwisko...

— Zmieniłem tutaj nazwisko. Pochodzę z Warszawy i znałem tam nawet niejakich Tomków. Mieli duży sklep kolonialny na Kruczej. Czy pani coś wie o tym?..

— W rzeczywistości nie nazywam się Tomek. Dowiedziałam się o tym dopiero tej strasznej nocy...

— A więc Tomkowie zaadoptowali panią? — zapytał zdziwiony Joseph.

— Tak.

— Jakie jest więc pani prawdziwe nazwisko?.

— Nie wiem... Właściwie obecnie nie posiadam żadnego nazwiska...

— Nie rozumiem. Nie powiedział pani tego?

— Chcę panu wszystko opowiedzieć, w porządku chronologicznym...

— Proszę bardzo, słucham...

I Nelly w dalszym ciągu ciągnęła swoją opowieść. Opowiadała o dobrych, beztroskich latach, gdy chodziła do szkoły, gdy „ojciec" dobrze zarabiał i gdy zajmowali ładne, duże mieszkanie...

Następnie „ojciec" stracił majątek i musieli się przeprowadzić do biedniejszej dzielnicy... W tym też okresie „ojciec" zaczął ją „pieścić" zupełnie inaczej niż dawniej i zaczął na nią patrzyć zupełnie innym wzrokiem...

Nie widziała jednak w tym nic złego. Kochała swoich „rodziców" i pragnęła ulżyć ich losowi. Z tego też względu przyjęła pracę. I w końcu przyszedł dzień, w którym uśmiechnęło się do niej szczęście. Nastąpiło to w dniu, w którym jej pracodawca, mister Hopkins, zaproponował jej, aby wzięła udział w konkursie piękności. Wynik konkursu przeszedł wszelkie jej oczekiwania. Wszystko zapowiadało, że w krótkim czasie zdoła uszczęśliwić swoich biednych „rodziców"...

Nie wiedziała jednak, że jej rzekomy ojciec stoczył się już tak nisko i jakie miał zamiary względem niej..

I tej szczęśliwej nocy dowiedziała się o swoim największym nieszczęściu...

Następnie Nelly opisała Josephowi przebieg wypadków po powrocie z konkursu do domu... Jak „ojciec" ją traktował, jak do niej mówił i jak straszną odkrył jej tajemnicę...

(Dalszy ciąg jutro).

Af‹ra na uniwersytecie

SAO PAULO. W Sao Paulo wykryto wielką aferę, która odbiła się szerokim echem w całej prasie brazylijskiej.

Według informacyj, uzyskanych od policji w Sao Paulo, uniwersytet brazylijski w Sao Paulo wydał a właściwie sprzedał w latach 1912 — 1915 — 500 fałszywych dyplomów uniwersyteckich.

Podobno wśród posiadaczy tych dyplomów znajdują się nawet osoby na poważnych stanowiskach.

Nieubłagana walka z gruźlicą

chorobą, dziesiątkującą ludność w Polsce

(r.) Od wielu już lat medycyna szukała sposobu na skuteczne zwalczanie straszliwej choroby — gruźlicy. W wyniku tych żmudnych dociekań i prac stwierdzono, iż nie tylko szczepienia ochronne są jedynym sposobem walki z tą klęską. Najważniejszą rzeczą jest unikanie zarażenia się.

Walka z gruźlicą nie może być prowadzona wyłącznie tylko w gabinetach lekarzy czy w szpitalach i sanatoriach. Musi ona być prowadzona bez przerwy przez podnoszenie kultury społecznej człowieka.

Medycyna odkryła drogi szerzenia się gruźlicy, stwierdzając, iż zarażenie się nią nastąpić może niezwykle łatwo. Trzeba więc wskazać obywatelom jak ono następuje i jak należy zabezpieczyć się przed nim. Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Niemniej ważną rzeczą jest zabezpieczenie innych przed zarażeniem się.

Jakie są przyczyny szerzenia się gruźlicy?

A więc przede wszystkim zarazki tej straszliwej choroby przenoszą się przez plucie. Do śliny dostają się one razem z flegmą chorego człowieka i stamtąd wydostają na wolność, atakując następnie zupełnie zdrowych ludzi. Z plwocinami gruźlica przenosi się zastraszającą szybkością, zbierając obfite żniwo śmierci.

INNE NAWYKI.

Innym nawykiem zupełnie tego samego rodzaju jest zwyczaj wycierania wszelkich plam brudu na twarzach dzieci obślinioną chusteczką. Wystarczy, aby matka była chora na gruźlicę. Jeden taki bezmyślny czyn i dziecko również zarażone jest już tą chorobą.

W cukierniach i restauracjach z reguły stosowany jest bezmyślny zwyczaj chuchania na szklanki i talerze przy ich wycieraniu, a nie brak i takich wypadków, gdy pomywacze spluwają na naczynia, aby w ten sposób wytrzeć je po tym „na glans!"

We wszystkich miejscach publicznych widzi się na każdym kroku ludzi, którzy kaszlą i kichają, nie zasłaniając sobie twarzy.

Podobnych przykładów bezmyślnego niedbalstwa, przez które nieświadomie szerzy się gruźlica, możnaby, niestety, wyliczyć jeszcze bardzo wiele.

MUSIMY BYĆ UŚWIADOMIENI.

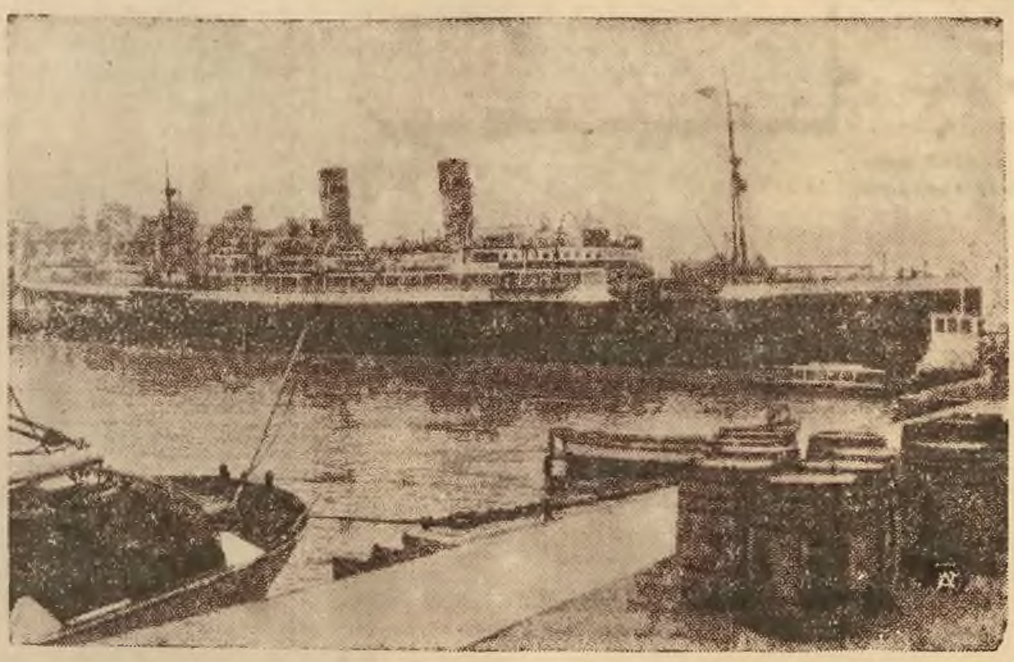
Akcję uświadamiającą prowadzą z całym oddaniem się i poświęceniem poradnie przeciwgruźlicze i Ośrodki Zdrowia. Hasłem w tej ich doniosłej pracy jest niesienie ratunku chorym oraz ochrona zdrowych przed zarażeniem się.

Jak wszędzie jednak tak i w tej pracy brak jest poparcia ogółu. Liczba członków tych pożytecznych instytucji jest zbyt znikoma, poparcie ze strony społeczeństwa niewystarczające. Stan ten powinien skończyć się jak najszybciej. Domaga się tego troska o zdrowie wszystkich.

WALKA JEST TRUDNA.

Walka z gruźlicą nie jest łatwa. Jeżeli chodzi o Polskę jest ona może trudniejsza, niż w innych krajach. Składa się ona na to brak środków pieniężnych na zwalczanie tej choroby oraz większy odsetek chorych i zagrożonych.

W dniach od 1 do 10 stycznia odbywa się na terenie całego kraju okres „Dni Przeciwgruźliczych". Wszyscy obywatele winni złożyć datki na walkę ze straszną chorobą i stanąć jak jeden mąż pod sztandarem instytucji, stawiających sobie za cel prowadzenie jej z całą energią.



Po wieloletniej służbie na wielkich transoceanicznych szlakach pasażerskich, został wycofany z trasy palestyńskiej polski statek „Polonia", który będzie sprzedany na złom w Londynie.

Anglik z żoną Gruzinką

przejeżdżał przez Warszawę po perypetiach w Sowietach

W piątek wieczorem przejeżdżał przez Warszawę lotnik angielski inż. Brian Grover w towarzystwie swej żony.

Jak wiadomo, inż. Grover poleciał do Z.S.R.R. samolotem, ażeby uzyskać zezwolenie władz sowieckich na wyjazd swej żony z Rosji Sowieckiej. Został on tam aresztowany i ukarany grzywną pieniężną w wysokości 60 funtów i uzyskał zezwolenie władz sowieckich na wyjazd żony do Anglii.

Na dworcu Wschodnim oczekiwali na przejeżdżającego Anglika przedstawiciele prasy. Grover oświadczył dziennikarzom, że lot jego ze Sztokholmu do Moskwy odbył się w przychylnych warunkach atmosferycznych.

Na temat swego pobytu w Z.S.R.R. inż. Grover, bardzo wysoki, przystojny mężczyzna, w barankowej czapce i skórzanej kurtce lotniczej okazuje się dość małomówny.

Opowiada po krótce, że został aresztowany, osadzony w więzieniu, gdzie obchodzono się z nim przyzwoicie i, że wyznaczono mu adwokata z urzędu.

Inżynier angielski wyraził przedstawicielom prasy polskiej swoje podziękowanie za okazaną mu sympatię i oświadczył, że szczęśliwy jest, mogąc wracać w towarzystwie drogiej małżonki do ojczyzny.

Pani Grover jest średniego wzrostu, brunetka i posiada nie zwykle ujmujący uśmiech.

Ona również oświadczyła przedstawicielom prasy swe zadowolenie z powodu szczęśliwego zakończenia perypetii, jakie z mężem przechodziła. Pani Grover z urodzenia Gruzinka mówi wyłącznie po rosyjsku i zupełnie nie włada językiem angielskim.

Po godzinnym postoju pociąg ruszył w dalszą podróż, której następnym etapem jest Berlin.

Burmistrz skazany przez sąd

za niedopuszczenie robotników do pracy w czasie strajku

PARYŻ. Komunistyczny burmistrz miasteczka Marly, w północnej Francji, został skazany przez izbę karną sądu w Valenciennes na 5 miesięcy więzienia.

Burmistrz podczas strajku robotników przemysłu metalurgicznego w listopadzie 1938 roku wystawił pikiety przed zabudowaniami fabrycznymi i polecił aresztować robotników, zgłaszających się do pracy.

Proces przeciw rządowi

za śmierć... czworaczków

SAO PAULO. W Tatui, stan Sao Paulo urodziły się czworaczki, którym nadano od powiednio imiona ku uczczenia najwyższych dostojników Brazylii. Według ostatnich wiadomości, czworaczki zmarły.

Rodzice czworaczków mają zamiar wytoczyć sprawę rządowi stanu Sao Paulo, rzekomo za nieotoczenie właściwą opieką le karską czworaczków, co było przyczyną ich śmierci.

Schwytanie mordercy

poszukiwanego od 6 lat

BIAŁA k.-BIELSKA. W ręce policji bielskiej wpadł od dawna poszukiwany morderca Franciszek Kamiński który wespół z Franciszkiem Kupczem zastrzelili w 1932 r. strażnika miejskiego Marcina Miozgę w Zabłociu, w chwili, kiedy ten usiłował przeszkodzić złoczyńcom w kradzieży. W pewien czas po dokonanym zabójstwie został ujęty Kupcz i skazany na 8 lat więzienia, Kamiński zaś przez 6 lat ukrywał się przed poszukującą go policją. Dzięki przypadkowi udało się obecnie ująć groźnego zbira i osadzić w więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Białej.



Symboliczne powitanie 1939 Roku na tradycyjnym balu Sylwestrowym o godz. 12-ej w nocy.

Kierowca skazany na rok więzienia

za spowodowanie wypadku samochodowego

BERLIN. Silny rozwój motoryzacji w Niemczech pociąga za sobą wiele wypadków samochodowych, którym starają się zapobiec bardzo surowe przepisy, regulujące cały ruch pieszy, kołowy i samochodowy.

Sądy wymierzają ostre kary wobec niestosujących się do przepisów, z widocznym zamiarem stworzenia przykładów od straszających.

Ostatni proces w związku z wypadkiem samochodowym na autostradzie Berlin - Dziewin, który pociągnął za sobą dwie ofiary, jest nowym dowodem tendencji bezwzględnego tępienia niedbalstwa, specjalnie w ruchu samochodowym.

Kierowca auta ciężarowego, które bez świateł sygnałowych stało na jezdni autostrady i spowodowało, że auto osobowe wpadło na nie, — został skazany na rok więzienia.

NIE POZWÓL BY GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH.

W Sztokholmie z Szwecją — w Warszawie z Holandią

Dwa mecze bokserskich reprezentacyj Polski w dniu 15 stycznia

Jesteśmy w przede dniu dwóch meczów bokserskich naszej reprezentacji. Gdy pierwsza walczyć będzie na ringu sztokholmskim z doborową ósemką Szwecji, nasz drugi garnitur stoczy bój w Warszawie z ekipą holenderską.

Rzecz zrozumiała, że większe zainteresowanie budzi mecz sztokholmski, gdzie Polacy staną do walki z przeciwnikiem, z którym raz zremisowali, a raz przegrali.

Horoskopy meczu w dniu 15 stycznia nie budzą bynajmniej różowych nadziei. Jedziemy do Sztokholmu nie w tym składzie i nie z tą formą pięściarzy, którą radzibyśmy widzieć.

W wadze półciężkiej musimy zrezygnować z udziału Szymury, który został „unieszkodliwiony" na dłuższy przeciąg czasu i zastąpić go niezbyt pewnym Klimeckim w w. lekkiej, witając powrót Kowalskiego, nie możemy się opędzić wrażeniu, że nasz świetny reprezentant nie wrócił jednak do swej wielkiej formy.

A w wadze średniej słaba forma Pisarskiego bynajmniej nie uległa poprawie na lepsze.

Faworyzowany w wadze koguciej Koziołek nie wykazał budującej formy na meczu Poznań — Berlin i kto wie, czy przeciwko twardemu Szwedowi wystarczą dotychczasowe umiejętności... I tak dalej i tak dalej.

W ten sposób biadając, doszlibyśmy do zgoła smutnych wniosków. Ale... Mamy przecież Rotholca, Czortka, Kolczyńskiego. Trzy pozycje, które nie budzą żadnych zastrzeżeń, trzy betonowe nazwiska, przed którymi chylą się (dosłownie) najlepsze głowy bokserskie...

Mamy więc prawo domniemywać, że 6 punktów jakbyśmy już zainkasowali. A czy wolno zgóry rezygnować z punktów Kowalskiego? Jeśli Kowalski, jak to głosi stugębna fama, osiągnął pewną formę, mamy prawo i tu liczyć na punkty, tym bardziej, że Szwedzi nie wystawiają swego najlepszego „lekkiego". Wystarczy więc teraz, by Koziołek „nie nawalił", a mecz mamy wygrany i to dość... lekko.

10:6 zupełnie nam wystarczy, gdyż należy się liczyć z porażkami Pisarskiego, Klimeckiego i Piłata. Ale...

Dajmy jednak spokój, bo z wyjątkowo pesymistycznego nastawienia przejdziemy za chwilę do zbyt optymistycznych wniosków... Będziemy się wszyscy cieszyć, jeśli nasi chłopcy potrafią wywalczyć w Sztokholmie choćby najskromniejsze zwycięstwo...

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa meczu z Holandią w Warszawie. O Holandii wiemy wszyscy, że miała dwóch doskonałych bokserów. Jeden to słynny Dekkers, ten sam, który wywołał wielką sensację w Mediolanie na mistrzostwach Europy, drugi to van Klaveren. Dzisiaj Holandia nie dysponuje już tymi pięściarzami.

W zespole holenderskim co prawda spotykamy się z nazwiskiem Dekkers, ale jest to tylko brat głośnego pięściarza.

Klasa Holandii nie jest wysoko notowana na rynku europejskim. Są to bokserzy, którzy utrzymują bardzo słaby kontakt z Europą, a że do tego boks w Holandii w wielu miastach jest zakazany, nie dziw, że sztuce pugilatorskiej oddaje się nie wielu młodzieńców.

Tym nie mniej nie lekceważymy bynajmniej naszych niedzielnych gości. Dla naszej drugiej drużyny jest to przeciwnik, na tle którego będzie można spokojnie ocenić możliwości tych naszych chłopców, z których wkrótce mają wyrosnąć następcy wielkich kolegów z Drużyny Narodowej. Pod tym więc względem mecz z Holandią ma dla nas kolosalne znaczenie.

Miejmy nadzieję, że chłopcy potrafią Holendrów przyjąć z taką samą serdecznością, jak nie dawno zrobili to pięściarze z pierwszej drużyny z sympatyczną Szwajcarią. (M.).

Przypuszczalne składy reprezentacji Polski na międzypaństwowe mecze bokserskie ze Szwecją i Holandią przedstawia ją się następująco:

Do Szwecji ma wyjechać drużyna w składzie: **Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz Kolczyński, Pisarski, Klimecki i Piłat.**

Wraz z drużyną jadą prezes P. Z. B. mjr. Mirzyński, Rybarczyk, Bielewicz i trener Sztam.

Z Holandią walczyć będą: **Jasiński, Sobkowiak, Skałecki, Tomczyński, Lelewski, Szulczyński, Doroba i Białkowski.**

„Gorzkie słowa prawdy"

pod adresem berlińskiego okręgu piłkarskiego

Po ostatnim meczu dwu okręgów piłkarskich Rzeszy, Brandenburskiego i Würtembergskiego, który zakończył się dotkliwą klęską dla okręgu stołecznego, interesujący się żywo sprawami sportowymi „B. Z. am Mittag" celem wysondowania powodów tak widocznego upadku poziomu gry piłkarzy berlińskich, przeprowadził wywiady z prof. dr. Nertzem, trenerem państwowym Herbergerem i znanym graczem reprezentacyjnym Karolem Tewesem.

Wywiad ten ogłasza „B. Z. am Mittag" pod frapującymi tytułami „Gorzkie słowa prawdy pod adresem berlińskiego okręgu piłkarskiego. Brak treningu i ducha zespołowości".

Prof. dr. Nerz stwierdza, że gracze berlińscy zastępują nieprzygotowanie piłkarskie i brak treningu grą niesportową. Trener państwowy Herberger żąda od graczy brandenburskich zespołowości i zgrania. Wielokrotny zaś reprezentant piłkarstwa Rzeszy, Karol Tewes, radzi graczom brandenburskim zacząć od początku.

Poznań — Pomorze

Mecz bokserski Poznań—Pomorze odbędzie się w dniu 15 b. m. w Poznaniu. Skład Poznania jest następujący:

Stępniewicz, Czerwiński, Walkowiak, Ratajak, Jarecki, Dankowski, Sobierajski i Adamczyk.

Seria nieszczęśliwych wypadków

nowego motorowca angielskiego „Norbiton"

Przed pewnym czasem w Southamton w Anglii spuszczono na wodę nowy motorowiec „Norbiton", który podczas swojej pierwszej podróży przebył około 50.000 kilometrów i był wyjątkowo prześladowany przez los. Sprawozdanie o wszystkich tych wypadkach, jakie wydarzyły się na jego pokładzie, zajęło trzy grube książki pokładowe.

Statek udał się przede wszystkim z Londynu do Triestu, gdzie zmarło na pokładzie trzech marynarzy. A po opuszczeniu włoskiego portu nastąpiło uszkodzenie w sterze i musiano zawrócić do portu aby naprawić uszkodzenie. Z Triestu statek wyruszył w stronę mórz północnych i pech chciał, że na morzu Azowskim był więziony w ciągu 17 dni przez lody. Gdy oswobodził się z okowów lodowych, ruszył, zgodnie z instrukcjami, w stronę Brazylii, gdzie w porcie Santos wybuchł pożar w składach z węglem.

Seria nieszczęśliwych wypadków nie skończyła się jednak na tym. W Buenos Aires po raz drugi wybuchł pożar na pokładzie statku i z trudem zdołano go ugasić. Po kilku miesiącach, gdy naprawiono wszystkie uszkodzenia spowodowane przez pożar, ruszył on w dalszą drogę i na rzece St. Lorenzo natknął się na mieliznę, na której siedział 18 dni. W kanale przy Alabama znów nastąpiło uszkodzenie steru, które zmusiło do przerwania rejsu na pewien okres czasu. W drodze stamtąd do Wschodnich Indii po raz trzeci ster zepsuł się w ciągu wielu dni i musiano kierować statkiem za pomocą steru ręcznego.

Z Indii Wschodnich, gdzie na statku nic się już nie wydarzyło, ruszono w drogę powrotną do Anglii. Podczas tego rejsu musiano w ciągu 35 dni tak zaciecie walczyć z niepogodą, że załoga przybyła do Anglii całkowicie wyczerpana.

Można sobie wyobrazić zdumienie właściciela statku, gdy go ujrzeli. Wyruszył on w podróż jako zupełnie nowy statek, a wrócił jako stary i zniszczony. Ponieważ los uwziął się na niego i tak prześladował go podczas pierwszego rejsu, postanowiono więcej z niego nie korzystać i pójdzie on na szmelc.

Śląsk-Zagrzeb

Ciekawy mecz pływaków

W związku z pojawieniem się w prasie wiadomości, jakoby śląski okręg pływacki zrezygnować miał z urządzenia zawodów z udziałem pływaków jugosłowiańskich, dowiadujemy się, że wiadomość ta nie polega na prawdzie.

Ponadto nie było mowy o urządzeniu oficjalnych zawodów Polska — Jugosławia, lecz jedynie o charakterze okręgowym, a mianowicie Śląsk — Zagrzeb. Śląsk przyjął tę ofertę i zaproponował Warszawie termin 15 i 16 lipca, jako termin tych zawodów, a terenem ich ma być Bielsko.

Sprawy te nie zostały dotychczas definitywnie załatwione i obecnie toczą się pertraktacje między zarządem PZP a okręgiem śląskim w sprawie uzgodnienia warunków finansowych tej imprezy.

Zwycięstwo

poznańskich koszykarzy w Bukareszcie

W piątek przybyła do Bukaresztu drużyna koszykówki KPW Poznań, witana na dworcu przez liczne grono sportowców rumuńskich. Pierwsze spotkanie poznańscy koszykarze rozegrali z drużyną kolejową Bukaresztu, bijąc ją 30:23 (14:8).

Drużyna polska była znacznie lepsza technicznie. Licznie zebrana publiczność urządziła Polakom owację. Na spotkaniu obecni byli członkowie ambasady R. P. i przedstawiciele kolonii polskiej.

W sobotę rano obie drużyny zaproszone były na przyjęcie do ambasady R. P.

Żywe... kapelusze

noszą dziewczęta na wyspie Tuburon

Na meksykańskiej wyspie Tuburon dziewczęta indyjskie noszą suknie z piór jak również i kapelusze z tego materiału. Niektóre zaś kobiety noszą na głowach olbrzymie paczki z piór, przypominające kapelusze.

Gdy widzi się młodą indyjską kobietę chodzącą dumnie w swoim kapeluszu z piór, które powiewają na wietrze, przypuszcza się w pierwszej chwili, że ma on ją chronić przed słońcem, które w Meksyku piecze niemiłosiernie.

Nagle kapelusz ten zaczyna krzyczeć. Wówczas kobieta, która musi być do tego przyzwyczajona sięga ręką do głowy i uspokaja coś w kapeluszu, który zaraz milknie

Gdy jednak zabiegi te nie dają skutku i kapelusz ciągle krzyczy, kobieta zdejmuje go, rozwiązuje skórzane wstążki, pióra się rozpadają i dopiero wówczas wyjaśnia się tajemnica tych krzyków. Okazuje się że to, co młoda Indianka nosi na głowie, nie jest wcale kapeluszem lecz poduszką z piór, w której nosi swojego najmłodszego potomka.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro - Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro - Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusiewą.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachorowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny.

Rasputin wyleczył Anielę, ale postanowił ją posiąść. W tym celu przez carycę wymógł wysłanie Ignatiewa na front

Hrabia Ignatiew postanowił zostać przy Anieli i nie ruszył na front. Do mieszkania jego przybył pułkownik żandarmerii z nakazem aresztowania.

Hrabia Ignatiew nie mógł się pogodzić z myślą, że oto musi już pożegnać Anielę, na której wyzdrowienie tak długo czekał. Wpił się wargami w jej soczyste jak wiśnie usta i pił z nich bez pamięci płynącą słodycz.

Aniela szepnęła zaniepokojona:

— Hrabio... Tak dłużej trwać nie może... Pan musi otworzyć drzwi.

Hrabia drgnął.

— Jestem pijany... — szeptał ochrypłym głosem.

Chwilę stał jak oszołomiony. Trąc dłonią czoło spoglądał wokoło błędnym wzrokiem. Dopiero teraz doszło jego uszu pukanie do drzwi. To pukał pułkownik żandarmerii.

Aniela, zaniepokojona milczeniem hrabiego, zapytała go:

— Czy mam otworzyć drzwi?

— Chwileczkę... Jestem pijany... Pijany... Muszę oprzytomnieć...

Za drzwiami powstał harmider. Pułkownik walił pięściami w drzwi i zdenerwowanym głosem wołał:

— Hrabio, pan nadużywa mojej cierpliwości... Tak dłużej być nie może... Takiego zachowania tolerować nie mogę!..

Hrabia Ignatiew nie pomny na nic, chwycił raz jeszcze Anielę w swoje ramiona i wpił się ponownie w jej usta. Następnie odepchnął ją lekko ręką, podszedł do drzwi i otworzył je.

— Jestem do usług panów — powiedział po wojskowemu. Następnie włożył płaszcz, pożegnał Anielę i w towarzystwie trzech żandarmów opuścił mieszkanie.

Pułkownik dotknięty do żywego zachowaniem hrabiego, chciał odegrać się teraz i zwróciwszy się w jego stronę, zapytał z uszczypliwością w głosie:

— Dziwi mnie bardzo, że pan, hrabio, będąc pułkownikiem, nosi podczas wojny cywilne ubranie

Ignatiew milczał. Nie znalazł odpowiedzi na to słuszne pytanie pułkownika. Czy mógł opowiedzieć mu o wszystkim, co zaszło podczas ostatnich kilku tygodni?.. Czy mógł wyznać przed tymi oto ludźmi, że zakochał się bez pamięci w młodym dziewczęciu, które teraz zostawił w domu, i że życie bez niej jest dla niego męką?.. Ci ludzie, którzy teraz kroczą obok niego, przedkładają ponad miłość obowiązek wobec ojczyzny... Dla nich wygrana wojna znaczy więcej niż miłość kobiety... Cóż może im powiedzieć hrabia Ignatiew, który dla miłości kobiety poświęcił wszystko?.. Czy może ich obchodzić los jakiegoś tam człowieka, który nazywa się: Hrabia Aleksy Ignatiew?..

Na ulicy czekało na nich auto. Wsiedli wszyscy i po dwudziestu minutach hrabia siedział już w kancelarii komendy wojskowej miasta. Przyjął go stary generał o zmarszczonej twarzy, bokobrodach i złotych okularach, na zwisającym nosie.

Generał przeprowadzał szczegółowe badanie: Gdzie był hrabia przez ten cały czas? Dlaczego on, dowódca pułku, nie stawił się na rozkaz mobilizacyjny?.. Jak mógł pozwolić sobie na to, by o nim, człowieku pochodzącym z arystokratycznej rodziny znanym w szerokich kołach świata politycznego i wojskowego, mówiono jak o najgorszym dezerterze...

— Cóż pan powie na swoje usprawiedliwienie wobec tych zarzutów, hrabio?.. — wpił stary generał swe szare oczy w twarz Ignatiewa.

— Nie ukrywałem się, panie generale...

— Gdzie pan przebywał przez ten cały czas?.. Dlaczego pan nie stawił się na rozkaz?.. Dlaczego czekał pan na to, aby sprowadzono pana pod przymusem?..

— Zatrzymały mnie przeżycia osobiste, panie generale.

— Osobiste przeżycia? — dziwi się generał. — Teraz, podczas wojny, nie ma żadnych osobistych przeżyć. Przeżywamy wszyscy wojnę, hrabio!..

— Rozumiem... Ale... Inaczej postąpić nie mogłem...

— A więc przyznaje się pan, że z rozmysłem nie stawił się pan na rozkaz władz wojskowych?

— Znam swoje obowiązki wobec armii i nigdy nie uchylałem się od spełnienia wszystkich, choćby najtrudniejszych, rozkazów... O tym wiedzą wszyscy moi przyjaciele... Są jednak chwile w życiu, które jak huragan niszczą wszystko po drodze...

— Nie rozumiem, o czym pan mówi, hrabio. — przerwał wynurzenia hrabiego. — Muszę wiedzieć, co było powodem pańskiej dezercji? Czy pan słyszał: DEZERCJI!...

Hrabia drgnął. Ujrzał nagle przed oczyma trupy dwóch żołnierzy, których sam rozstrzelał podczas wojny rosyjsko - japońskiej za dezercję... A teraz zarzucają jemu — hrabiemu Ignatiewowi, attaché wojskowemu w Białogrodzie — dezercję!.. Tak jest! Zarzut generała jest uzasadniony, a on nie ma żadnych argumentów na jego odparcie. To co mógłby powiedzieć, nie może być usprawiedliwieniem...

— Panie generale, pan mi wybaczy, ale nie mogę o tym mówić... Zdaję sobie sprawę z doniosłości chwili, z występku, jaki popełniłem... Jestem gotów ponieść wszelką karę...

Stary generał przeglądał arkusze papieru, jakie leżały na stole, następnie podniósł głowę i wpatrując się w Ignatiewa, zapytał:

— Czy powodem pańskiej dezercji jest kobieta?..

— Tak... — szepnął cicho hrabia, opuszczając nisko głowę.

— Domyśliłem się od razu, hrabio... Wiem o tym, że pan miał przejście w związku z żoną... Czy to jest powodem pańskiej dezercji?..

Od szybkości decyzji zależało teraz życie Ignatiewa. Z początku sądził, że generał jest poinformowany o jego stosunku z Anielą, kiedy się jednak przekonał, że nic o tym nie wie, postanowił kłamstwem ratować się z sytuacji.

— Tak, panie generale... Przeżywam osobistą tragedię rodzinną... Byłem chory...

— Dlaczego pańscy przyjaciele nie zameldowali o pańskiej chorobie?.. Pan chyba nie został sam jeden?..

— Byłem nerwowo chory, panie generale... Znajdowałem się przez cały czas w mieszkaniu, w którym mnie dzisiaj zastano... Kobieta, która tam mieszka, jest moją bliską krewną... To ona mnie pielęgnowała przez cały czas choroby, nie wiedziała jednak o tym, że musi o tym wypadku zameldować w komendzie...

— Stwierdziliśmy, hrabio, że mieszkał pan przez pewien czas w hotelu „Ermitaż"...

— To zgadza się z prawdą, panie generale... Mieszkałem przez pewien czas w hotelu „Ermitaż"... — Głos jego zadrżał, że kłamstwo to może przypłacić życiem, ale nie miał już innego wyjścia, musiał brnąć dalej. — Już wtedy byłem chory, panie generale...

— To chyba jakaś rzadka postać choroby, hrabio... Dziwnie się pan wtedy zachował...

Generał bacznie obserwował twarz hrabiego i myślał w duchu:

— Czy człowiek ten jest jeszcze chory?.. Mówi tak dziwnym tonem!.. Odnosi się wrażenie, że nie zdaje sobie sprawy z wypowiedzianych słów!..

Często bywa, że do człowieka, który kiedyś chorował umysłowo — ludzie odnoszą się przez całe życie z nieufnością... Zdaje im się stale, że w tym człowieku drzemie jeszcze coś z nienormalnego, coś, co przy sposobności wydostaje się z powrotem na powierzchnię...

— Cóż więc to była za choroba, hrabio? — odezwał się generał, tym razem łagodniejszym tonem.

Ignatiew, zniecierpliwiony dłuższym milczeniem generała chciał krzyknąć na głos:

— „Choroba ta nazywa się miłością!"

Opanował się jednak i cicho powiedział:

— Zewnętrznie nie zdradzałem żadnych objawów choroby. Nie zdawałem sobie sprawy z czasu. Straciłem pamięć, nie pamiętałem ani jak się nazywam, gdzie mieszkam, przy tym miałem urojenia, które wydawały mi się rzeczywistością... Byłem przekonany, że jestem zakochany w kobiecie, której nie znam wcale... W wyobraźni mojej widziałem tę piękną nieznajomą...

— Dlaczego krewna pańska nie umieściła pana w szpitalu? — dziwił się generał.

Hrabia musiał kroczyć dalej śliską drogą, którą obrał. Choć zdawał sobie sprawę, że Rasputin może go zdradzić, nie mógł z tej drogi zawrócić...

— Tego nie wiem, panie generale... Krewna moja najwidoczniej bała się, nie chciała ujawnić przed nikim powodów mojego zniknięcia... Taka choroba kompromituje.

— A teraz czy jest pan zdrów?

Jak odpowiedzieć? — namyśla się hrabia. Jeśli powie, że jest zdrów — wsadzą go bez namysłu do więzienia, jeśli natomiast przyzna się do choroby, umieszczą go w szpitalu dla umysłowo chorych, aby przekonać się o stopniu jego poczytalności...

Co czynić?.. Jak się zachować?..

(Dalszy ciąg jutro).

Wieści z kraju

ZGON WETERANA

BUSK. W Busku - Zdroju zmarł weteran Powstania 1863 r. ś. p. Aleksander Uchnast.

Pogrzeb zasłużonego bojownika o wolność odbył się w sobotę 7 b. m. w obecności przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa.

WŁAMANIE DO KASY

KATOWICE. Policja stołeczna została powiadomiona o włamaniu do składu win i wódek „Hurtownia Górnośląska", mieszczącym się przy ul. Glinickiej 4 w Katowicach.

Złodzieje po rozbiciu kasy, zrabowali znajdujące się tam pieniądze w sumie ok. tysiąca zł. oraz drobną biżuterię, należącą do jednej z urzędniczek firmy.

Zachodzi przypuszczenie, że włamania dokonali kasiarze z Warszawy.

NOWA KOLONIA ROBOTNICZA W KIELCACH

KIELCE. W obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych ks. dr. Michałowicz dokonał w Kielcach poświęcenia nowej kolonii robotniczej, wybudowanej przez dyrekcję Lasów Państwowych dla robotników tartaku państwowego w Kielcach.

Kolonia składa się z 8 domków z ogródkami na warzywa oraz przedszkola, do którego uczęszczają dzieci 32 rodzin robotniczych.

Dotychczasowy koszt budowy kolonii, która z czasem ulegnie rozszerzeniu, wyniósł 150.000 zł.

FATALNE SKUTKI PIJAŃSTWA

ŁUCK. Mieszkańcy wsi Zaretnicze w pow. sarneckim Kazimierz Zinkiewicz i gajowy Sergiej Juchimczuk, wracając sankami w stanie nietrzeźwym do domu, zbłądzili w lesie, przyczym Zinkiewicz wypadł z sanek. Dopiero na drugi dzień znaleziono go w lesie zmarzniętego na śmierć.

Juchimczuk, dowiedziawszy się o tym usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z fuzji myśliwskiej w gardło.

W stanie ciężkim samobójcę odwieziono do szpitala.

DWA WYPADKI SAMOCHODOWE

KIELCE. W Kieleckiem po ostatniej odwilży nastąpiła gwałtowna zniżka temperatury, wskutek czego nawierzchnie dróg pokryte zostały niebezpieczną dla pojazdów i przechodniów skorupą lodową.

Wczoraj na szosie Kielce - Morawice samochód osobowy należący do Gabriela Targowskiego z Chmielnika, wioząc 3 pasażerów, w czasie zjeżdżania z szosy na drogę, we wsi Dyminy wskutek ześlizgnięcia przewrócił się do rowu. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu, a z jadących Faigla Machtynger została ciężko ranna.

Podobny wypadek miał miejsce na szosie Chęciny - Jędrzejów. We wsi Tokarnia wskutek oślizgłej szosy samochód Tomasza Surzyckiego z Warszawy zderzył się z saniami, naładowanymi zbożem. Podczas zderzenia jeden z koni doznał złamania nogi, samochód ogólnych uszkodzeń. Wypadku z ludźmi nie było.

STAŚ Z PROCESU GORGONOWEJ OFIARĄ LAWINY

ZAKOPANE. Wśród ofiar lawiny w Zakopanym znalazł się m. in. student Politechniki Lwowskiej Stanisław Zaremba.

Jak informuje prasa lwowska, Zaremba jest synem inż. Zaremby, którego córka Lusia została zamordowana przez Gorgonową.

Stanisław Zaremba był głównym świadkiem oskarżenia w procesie Gorgonowej.

ADWOKAT SKAZANY NA 4 LATA WIĘZIENIA

LWÓW. Przez kilka dni toczyła się we Lwowie rozprawa znanego adwokata lwowskiego dr. Dawida Schargla, który oskarżony był o namawianie do przekroczenia władzy urzędowej. Usiłował on mianowicie przekupić woźnego Izby Skarbowej, namawiając go, aby opóźnił doręczenie wezwania podatkowego.

Po długiej rozprawie skazano go na 4 lata więzienia, grzywnę w kwocie zł. 5000.— oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

KŁUSOWNICY ZASTRZELILI LEŚNICZEGO

ŁÓDŹ. W majątku Złoczew, powiat sieradzki, leśniczy Walenty Tomczak w czasie obchodu rejonu natrafił na grupę kłusowników. Został on zasypany strzałami kłusowników i padł trupem na miejscu.

Policja zarządziła obławę, w czasie której jeden z kłusowników został ciężko postrzelony, towarzysze jednak zdołali go uprowadzić. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie.

WYBILI SZYBĘ I SKRADLI BIŻUTERIĘ

ŁÓDŹ. Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy wybili szyby wystawowe w sklepie jubilerskim firmy „Kamea" przy ul. Piotrowskiej 73, rabując biżuterię wartości około 10 tys. zł. W sprawie tego włamania prowadzone są dochodzenia.

EPIDEMIA TYFUSU PLAMISTEGO

LWÓW. W miejscowości Olechy pow. Tłumacz wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Dotychczas zanotowano 27 wypadków zachorowań. Władze sanitarne wydały szereg zarządzeń ochronnych celem przeciwdziałania epidemii.

WIEŚNIAK MILIONEREM

TARNÓW. Przed rokiem zmarł w Massilon w Stanach Zjednoczonych w stanie Ohio Polak Józef Nowak, który zostawił w spadku polisę ubezpieczeniową na 1 milion dolarów.

Obecnie znaleziono po długich poszukiwaniach spadkobiercę Jana Nowaka, ubogiego wieśniaka pod Lwowem, który po przeprowadzeniu formalności prawnych otrzyma milion dolarów.

ŚLUB J. WEISSÓWNY

PABIANICE. W dniu wczorajszym odbył się w Pabianicach ślub wicemistrzyni olimpijskiej w rzucie dyskiem Jadwigi Weissówny ze znanym automobilistą, Franciszkiem Gretkiewiczem.

Para staruszków w sidłach aferzysty

Bezczelny i nie znający żadnych skrupułów przestępca ma już na sumieniu cały szereg podobnych „wyczynów"

Na bruku warszawskim, od kilku lat grasował, 24-letni Józef Jankowski, (Chłodna 62), osobnik, nie mający określonego zajęcia, który pracował dorywczo u adwokatów lub komorników.

Zamieszkując przed dwoma laty przy ul. Waliców 30/32, bywał stałym klientem w sklepiku ze słodyczami Józefy Krynickiej, (Waliców 25). Małż. Kryniccy mieli syna - jedynaka, muzyka, który, jako więzień polityczny, w r. 1906 zesłany został do Irkucka Ostatni list od syna, w którym donosił, że oddziały legionistów polskich docierają do Irkucka, otrzymali Kryniccy w r. 1916 i od tej pory wszelki słuch o jedynaku zaginął.

Jankowski, dowiedziawszy się o tym, zaproponował Krynickim, że zajmie się sprawą zaginionego syna i w razie ustalenia śmierci jego poczyni odpowiednie kroki, celem uzyskania zaopatrzenia emerytalnego dla rodziców.

Uzyskawszy zgodę Krynickich, Jankowski zaczął systematycznie eksploatować ich. W ciągu r. ub. bezczelny oszust zdołał wyłudzić od łatwowiernych staruszków przeszło 1.200 zł. gotówką, oraz 2.000 zł. wekslami, obiecując uzyskać dla zmarłego syna Krzyż Niepodległości, dla rodziców zaś — jednorazowe zaopatrzenie emerytalne w wysokości 13.000 zł. — Niezależnie od tego, Jankowski zaciągnął od Krynickich, tytułem „pożyczki" 200 zł., przez 3 miesiące w czasie pobytu żony na letnisku, stołował się u nich i wybrał towarów na kredyt za 40 zł.

Kryniccy, otrzymawszy zawiadomienie z Wydziału Rent Ministerstwa Skarbu o śmierci syna, spełnili wszelkie żądania oszusta, sprzedając posiadane papiery wartościowe kosztowności i garderobę, bądź też zaciągnęli pożyczki, licząc na to, iż spłacą je po otrzymaniu renty. — Bezczelność jednak oszusta nie miała granic, to też podjął się on nawet windykacji należności wekslowych Krynickich, przywłaszczając sobie w ten sposób. 730 zł.

Gdy sprawa przyznania zaopatrzenia przeciągała się, a Krynicka, ostrzeżona przez życzliwych znajomych aby się miała na ostrożności, zwróciła się do Jankowskiego z wymówkami, ten zaklinał się, że sprawa jest na dobrej drodze, lecz potrzeba jeszcze... gotówki i w dalszym ciągu prowadził swoją grę. W tym czasie Kryniccy dowiedzieli się o nowych ofiarach bezczelnego oszusta: Stanisławie Michalskim który dał 500 zł. na koszta „wyrobienia posady" Jadwidze Dąbrowskiej, ekspedientce, (Towarowa 29), która, będąc na kuracji w szpitalu na Czystem, zapłaciła 169 zł. za obietnicę przeniesienia jej do lecznicy prywatnej „Omega" i Antoninie Smalkowskiej, (Chłodna 62), która oddała wszystkie oszczędności w kwocie 1.000 zł., wzamian, za obietnicę utrzymania jej przez Ubezpieczalnię Społeczną. — Nadto zuchwały aferzysta naciągnął 2 wdowy - staruszki, z tych jedną — niewidomą, wyłudzając od nich 1.800 zł., obietnicą zapewnienia im starości.

Zaznaczyć należy iż Jankowski, zajmując w r. ub. stanowisko pomocnika sekretarza Stowarzyszenia Św. Wincentego à Paulo, przywłaszczył sobie pozostawioną pod jego opieką kasetkę z pieniędzmi w sumie 683 zł. — Aresztowany wówczas i osadzony w więzieniu, po złożeniu kaucji przez rodzinę, wypuszczony został na wolność. — Na skutek zameldowań osób poszkodowanych, policja wkroczyła do mieszkania Jankowskiego, którego znaleziono ukrytego w szafie. Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu matki jego, Joanny (Waliców 30/32), policja znalazła ukryte w sienniku 4 weksle Krynickich — na sumę 800 zł. — Nieszczęśliwi staruszkowie zostali doszczętnie zrujnowani przez zuchwałego oszusta, którego wreszcie unieszkodliwiono, osadzając w więzieniu.

Na zakończenie dodać należy, iż Jankowski wykradłszy blankiety listowe jednego z lekarzy warszawskich i zaopatrzywszy je pieczęcią, sporządzał na nich referencje którymi posługiwał się, jako człowiek ustosunkowany, szczególnie w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Decyzją sędziego śledczego, osadzono Jankowskiego na Pawiaku.

Walka z nierządem

musi być energiczna i planowa

Ostatnio policja zlikwidowała cały szereg domów schadzek na terenie Warszawy. Zlikwidowano między innymi „wesołe domki" przy ul. Siennej, Grzybowskiej, Twardej, Pańskiej, oraz dwa — przy ul. Złotej.

Należy się jednak zastanowić czy system zamykania tych „przedsiębiorstw" jest obliczony na dalszą metę i czy sprawę tę całkowicie rozwiązuje. Trzeba stwierdzić, że nie.

Jeśliby zliczyć ilość zlikwidowanych domów schadzek — to otrzymalibyśmy liczbę wielokrotnie wyższą, od ilości istniejących lupanarów. Rodzą się one, jak grzyby po deszczu.

Jeśli dziś zamyka się lupanar w jednym domu, to już jutro powstanie on w sąsiednim. Nie można oczywiście marzyć o całkowitym zlikwidowaniu sutenerstwa i prostytucji. Ale można zmniejszyć liczbę prostytutek Odpowiednio zorganizowana opieka społeczna, która u nas znajduje się ciągle jeszcze w powijakach — może przyczynić się do znakomitego zmniejszenia się liczby „cór Koryntu".

Zlikwidowanie domu schadzek — to zlikwidowanie „warsztatu pracy" prostytutek. Będzie się ona starała o znalezienie innego „warsztatu", bo rozporządza klientelą. Opieka Społeczna, Polskie Katolickie Tow. Opieki nad Dziewczętami, względnie inne instytucje, winny zająć się upadłą kobietą, dostarczyć jej godziwej pracy i wziąć ją w kuratelę — przynajmniej na pewien okres czasu. Powinien powstać specjalny zakład, w którym upadła kobieta mogłaby przebywać i gdzie znalazłaby należytą opiekę.

Czas najwyższy, aby czynniki społeczne zajęły się tą sprawą i by akcji likwidowania lupanarów towarzyszyła równoległa akcja, mająca na celu zmiejszenie ilości prostytutek.

Polowali... w Parku Paderewskiego!

Myśliwych ujęto podczas obławy

Od dłuższego już czasu z Parku Paderewskiego w Warszawie dochodziły w godzinach rannych odgłosy strzałów. Alarmowana służba i policja śpieszyła na miejsce, gdzie jednak nie mogła znaleźć sprawców strzelaniny.

Ponieważ detonacje powtarzały się systematycznie, zarządzono obławę, uwieńczoną rewelacyjnym rezultatem: schwytano mianowicie dwóch domorosłych „myśliwych" Michała Lewinkowskiego (Wawelska 7) i Stefana Kota (Zacisze), którzy sporządzili sobie flowery i uczęszczali do parku na polowania na kaczki.

„Myśliwych" przekazano Sądowi Starościńskiemu.

Galowe mundury policji

Główny Komendant P. P. wydał przepisy dotyczące nowego umundurowania policji. Wprowadzone zostały specjalne mundury galowe, które noszone będą w czasie uroczystości państwowych, święta narodowe i t. p., tak, jak to ma miejsce w wojsku.

W umundurowaniu galowym spodnie opatrzone będą chabrowymi lampasami. Poza tym zmieniono umundorowanie rezerwy policji. Policjanci rezerwy nosić będą chabrowe naszywki z literami K. G.

Afery „Stasia -- Ambasadora"

zaprowadziły go wraz z kompanami za kratki więzienne

Policja stołeczna osadziła w więzieniu bandę beczelnych oszustów, którzy grasowali od dłuższego czasu i zdołali oszukać na różne kwoty wielu emigrantów, przyjezdnych i t. d. Na czele bandy stał niejaki Stanisław Dziewulski, przezwiskiem „Stasio ambasador", mieszkaniec „Cyrku" (Dzika 4), zawodowy złodziej i farmazon.

Dziewulski dobrał sobie do pomocy Pinkusa Bormachera, Fajwela Tygerhofa i Ezrela Lelenberga, notorycznych oszustów. Specjalnością szajki było okradanie na „konsula" przy czym rolę konsula odgrywał sam Dziewulski sekretarzem zaś był Bormacher, pozostali zaś pełnili funkcje naganiaczy.

Aby wzbudzić większe zaufanie ofiar, Dziewulski zaopatrzył się w wycofane z obiegu, lub bezwartościowe banknoty zagraniczne, marki, ruble carskie, korony austriackie i dawał emigrantom hojne „zapomogi", co znakomicie ułatwiało oszustowi zręczne manipulowanie kopertami, z których jedna zawierała skrawki gazet, druga pieniądze emigranta

Niezależnie od oszustw emigracyjnych, banda ma na sumieniu mnóstwo bezrobotnych, od których wyłudzano pieniądze bądź na kaucje, bądź za pośrednictwo przy wyrabianiu fikcyjnych posad. W tych wypadkach „Stasio - ambasador" występował już w roli bogatego cudzoziemca - przemysłowca, zakładającego w Polsce jakieś wielkie zakłady przemysłowe, lub fabrykę. Na skutek licznych skarg poszkodowanych, policja zajęła się energicznie odszukaniem bandy i unieszkodliwiła ją